Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 6 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 114 **Kraków, Poniedziałek dnia 27 Kwietnia 1903** **Rok XI.**

Namiestnik pozostaje.

Wszystkim przedwczesnym wiadomościom o ustąpieniu hr. Pinińskiego, wszystkim kombinacjom na temat kto będzie jego następcą w urzędzie namiestnikowskim, kładzie kres inspirowany artykuł „Gazety Narodowej“, która donosi, że na przesilenie namiestnikowskie w najbliższym czasie się nie zanosi. Znana interpelacja p. Daszyńskiego, która miała zachwiać, umocniła raczej stanowisko hr. Pinińskiego.

W wspomnianym artykule czytamy:

„Stanowisko naczelnika rządu krajowego mogłoby być opróżnionem tylko w dwojaki sposób: albo pan namiestnik musiałby być wbrew swojej woli usuniętym, albo gdyby sam podał się do dymisji.

Pierwsza ewentualność jest wprost wykluczona. **Przecież głupiej, plotkarskiej, haniebnie godność parlamentu poniżającej interpelacji Daszyńskiego, nikt rozsądny nie może poczytywać za akt zdolny do zachwiania stanowiskiem naczelnika rządu największego z krajów koronnych.** Tem mniej można przypuszczać, ażeby hr. Piniński, gdyby nawet był Bóg wie jak zniechęcony i znużony (czemu zresztą nie możnaby się dziwić bardzo), uczynił socyalistom i ich tajnym i jawnym sojusznikom w tej sprawie tę satysfakcję, ażeby ustąpić chciał dobrowolnie ze stanowiska namiestnika — **i to właśnie teraz!**

Tego p. Daszyński podobno nie doczeka, ażeby od jego wpływów zależała obsada miejsca namiestnika cesarskiego“.

Z sal odczytowych.

Klub słowiański.

Na sobotniem posiedzeniu klubu mówił prof. Bohdan Łepki „o twórczości Wasyla Stefanyka.“

Wasyl Stefanyk, bez wątpienia najwybitniejszy dziś przedstawiciel ruskiej literatury, wyrósł z ludu, z ludu czerpie motywy do swych tragicznych, nędzy chłopskiej wydartych utworach; jest doskonałym wzorem Taine'owskiej „metody środowiska“. Związek, jaki zachodzi między socjalnem położeniem ludu a twórczością Stefanyka wykazywał prelegent w poetycznej impresji. Na zakończenie pracy prof. Łepki rzucił kilka uwag, traktujących o analogji i przeciwstawieniach Stefanyka z pokuckim Fedkowiczem i rosyjskim pisarzem Gorkim, autorem „Mieszczan.“

Piękny odczyt p. Łepkiego nie wywołał takiej dyskusji, jakiejby należało oczekiwać po temacie tak zajmującym, jakim jest twórczość Stefanyka.

Głos zabrał prof. Tretiak. Profesor T. starał się podnieść historyczno-literacki fakt wypływania na powierzchnię sukcesów jednostek artystycznych, wyrosłych z ludu. Mówca zwraca np. uwagę na świeżą indywidualność, która się pojawiła w literaturze włoskiej: Grazia Delleda. Córka wieśniaków sardyńskich opisuje z niezwykłym talentem, przyrodę i życie tej mało znanej wyspy.— Utwory jej zaczynają zyskiwać szeroką popularność, nawet zachwyt.

O wsi polskiej.

Odczyty pierwszej serji towarzystwa nauk społecznych dobiegają do końca. Znać to przedewszystkiem po frekwencji słuchaczów. Pustki wczorajsze w sali Kopernika przypominają tory wyścigowe w ostatnich dniach sezonu na biegach t. zw. Pocieszenia.

Tym razem straciła publiczność. Odczyt dra Adama Krzyżanowskiego „O associacjach rolnych“ niemniej był zajmującym od poprzednich z cyklu. Prelegent omówił wczoraj historję associacji rolnych wogóle, a dzieje macierzy ich wszystkich, Towarzystwa rolniczego angielskiego, w szczególności. W uderzających cyfrach wskazywał korzyści płynące z należenia do takich Towarzystw w Anglji, Niemczech, Francji, Danji. Jak barwnej bajki słuchało się o stosunkach w Niemczech, gdzie samo Towarzystwo większych właścicieli liczy 13.000 członków, gdzie po zatem Towarzystwem istnieją tysiące innych associacji z ogólną sumą **półtora miljona stowarzyszonych!** I wszystko to od roku 1884, kiedy powstało pierwsze Towarzystwo.

W dalszym ciągu dr Krzyżanowski zapoznawał słuchaczów z kategorjami i typami tych associacji: fachowo-agrarnych, kredytowych, konsumpcyjnych, syndykatów handlowych itp.; zapoznawał z celami i środkami ich działania.

Prelegent wykazuje ogromną łatwość wykładu, rutynę. Minimalna domieszka patosu jest zwykłym skutkiem nawyku mówienia przed szerszem audytorjum, gdzie ów nieznaczny patos zamienia skutecznie energję i dobitność.

(Aut.).

Z TEATRU.

„Antygona“ Sofoklesa. „Protesilas i Laodamia“ Wyspiańskiego.

Daleki odgłos starożytnego świata i starożytnej sztuki doszedł do nas z krakowskiej sceny. Posłyszeliśmy bolesne jęki nieszczęsnej Antygony i srogie wyroki Kreona i Hajmonową rozpacz i dziewczęcą trwogę Izmeny i nawoływanie chwiejnego ludu— w ramach nowożytnych papierowych kulisów, jako wątłe odbicie niezrównanych wzorów. W Grecji, gdzie teatr był prawie świątynią, przedstawienia teatralne, które wskrzeszały wspomnienia nadludzkich bohaterskich czasów, miały hieratyczną powagę i odgrywały się wobec słuchaczy, przejętych do głębi tchnieniem wielkiej harmonijnej poezji dzieł Aischyla i Sofoklesa zwłaszcza, że religijne wierzenia helenskie znalazły tam swój najszlachetniejszy wyraz.

Te same wspaniałe tragedje pozbawione nieba i słońca Grecji i greckich naiwnie wierzących widzów, wtłoczone w nowożytne dekoracje, tracą wiele ze swego pierwotnego uroku i są jakby sztucznie przeszczepiony na obcy grunt egzotyczny kwiat, którego barwy i woni raczej się domyślamy, niż je bezpośrednio odczuwamy. Mimo to jednak posągowa poezja starożytnego dramatu, ulatująca tak daleko po nad zwykły poziom, pełna głębokiej filozofji i mądrości, a jednocześnie tak prosta i przeźroczysta, będzie zawsze, nawet w tem koniecznem okaleczeniu, na jakie ją skazują warunki naszego klimatu i naszego teatru, wspaniałem nadziemskiem widmem tej kultury i tego piękna, z których po ich oczyszczeniu przez chrześcijaństwo, czerpiemy po dziś dzień nasze cywilizacyjne i artystyczne zasoby.

* * *

Zewnętrzna wystawa „Antygony“, była bardzo skromna, — może nawet trochę zaniedbana, — na korzyść dramatu Wyspiańskiego. Dekoracja mało zastosowana do miejsca i treści tragedji, składała się wyłącznie z niewielkiego portalu greckiej świątyńki, nie dość plastycznie namalowanego. Tylko ołtarz ustawiony na środku sceny, przypominał skrukturę greckiego teatru. Śpiewy, a raczej deklamacje chóru, rozdzielono bardzo słusznie pomiędzy kilku aktorów, z których każdy kolejno wygłaszał jedną strofę Stasimonu, podczas gdy ostatni wiersz był chóralnie powtarzany. Stroje zastosowane do starszej epoki były dość wierne, charakteryzacja możliwie staranna. Może kiedy przy lepszych warunkach materjalnych zdobędzie się nasz teatr na wspanialszą rekonstrukcję „Antygony“, lub „Króla Edypa“, — ale i za to, co nam dano, wdzięczność się należy dyrekcji, jak za każde usiłowanie zmierzające do zaznajomienia szerokiej publiczności, z wiekim repertoarem Hellady.

Protagonistką, — że użyjemy greckiego teatralnego wyrażenia, — sobotniego wieczoru, była pani Modrzejewska w roli Antygony. Jej niezmiernie harmonijne ruchy, śliczne pozy i gra, stylowa szlachetna, w najdrobniejszych szczegółach opracowana, złożyły się na całość dziwnie piękną i potężną: Nie była to może „dziewecka“ przedwcześnie dojrzała wśród strasznych nieszczęść, ale kobieta w pełni rozkwitu niewieściego, potężna w swojem nieposkromionem postanowieniu, i niewzruszonem poczuciu swego obowiązku. Scena pożegnania z ludem przed śmiercią, zrobiła wstrząsające wrażenie, przez wybornie wycieniowaną i drgającą bolem deklamację znakomitej artystki.

Inni grający dostrajali się w miarę sił do wielkości dzieła. Pan Tarasiewicz w roli Hajmona miał szczery wdzięk młodzieńczy i dużo uczucia. Nie dość groźnym Kreonem o przepysznej postawie i szerokim geście był p. Kotarbiński. Przewodnik chóru p. Jednowski dobrze wygłosił głębokie strofy Stasimonów, a wtórowali mu pp. Bronicz i Zawierski. Panie Walewska i Kosmowska, jako Izmena i Eurydyka, tudzież p. Sosnowski jako Tejrezjasz deklamowali swoje niewielkie role z przejęciem.

Strażnika odegrał p. Zelwerowicz bardziej w stylu Szekspira niż Sofoklesa. Zdaje mi się że jednak wprowadzenie żywiołu komicznego do tej straszliwej tradegji, nie było pomysłem zupełnie szczęśliwym.

Przekład prof. Morawskiego, jędrny, wierny, miejscami bardzo poetyczny, wybornie oddaje nastrój oryginału. Wiersz jednak biały, wobec zaprzepaszczenia polskiej rytmiki, jest trudny do mówienia, i prawie żaden z artystów nie podołał temu zadaniu

Przedstawienie rozpoczęło się prologiem pióra tłumacza, w którym prof. Morawski bardzo zręcznie, i z głębokiem uczuciem, przedstawia polskiej publiczności smutną bohaterkę Sofoklesa.

Oto parę ustępów z tego niepospolitego wiersza.

Dzieweczko grecka biała Antygono
Zstąp dziś pomiędzy nas synów północy
Odsłoń nam burze co szarpią twe łono
Stań w twojej sile i twojej niemocy
By nam wyśpiewać hymn chwały i klęski
I tchnąć w słuchaczów czar słowa zwycięski.

* * *

To też dlatego wtorujem ci dzielnej,
Kiedy ty gromisz i miażdżysz tyrany
Jak głos sumienia wielki nieśmiertelny
Sławiąc praw Bożych zakon niepisany —
Zstąp więc ty śmiało o dziewko na ziemię,
Którą tu gniecie praw pisanych brzemię.

* * *

Wystąp więc polska mowo ukochana
Złóż u stóp Grecji twe wieńce i wiana.
Ja ciebie kocham w twego świtu chwale
Gdy z głębi piersi okrytej zbroicą
Za tętnem serca szły melodji fale
I biła w niebo pieśń Boga Rodzico,
Ja ciebie kocham że w krasy twej dobie
Tyle tyś pereł rozsnuła i czarów, —
Zakwitła skargą na Urszuli grobie
Wieńczyła drzewca zwycięskich sztandarów
Że z twojej chwały wysokiego tronu
Jakby w przeczuciu cierpienia i próby
Na niskie pomnąc brzegi Babilonu
Miłość związałaś wieczystemi śluby.

* * *

Prolog ten wygłosiła z doskonałem zrozumieniem i odczuciem panna Arkawinowna.

* * *

„Laodamia“ Wyspiańskiego jest to właściwie jeden wielki monolog kobiety kochającej, tęskniącej i zrozpaczonej beznadziejnem miłosnem pragnieniem. Utraciwszy męża po krótkiem pożyciu, żyje Laodamia tylko wspomnieniem jego pieszczot i gotowa jest wszystko poświęcić, byle choć raz jeszcze znaleźć się w objęciach ukochanego człowieka. Mąci więc spokój jego grobu i wywołuje przy pomocy strasznych czarów jego widmo, które zimne, martwe i nieme jest dla płomiennego żaru, rozpierającego jej serce i zmysły okropnem rozczarowaniem. Pozostaje tylko jedna droga, połączyć się z małżonkiem w ciemnym Hadesie i Laodamia wbija sobie w piersi nóż, kończąc tem swoje męki miłosne.

(Dok. nast.)

Pogrzeb śp. E. ks. Sanguszki.

Pogrzeb ks. Sanguszki, odbył się z wielką prostotą i godnością. Trumna czarna żelazna, z srebrnemi okuciami nie była pokryta kwiata-

mi, konduktowi nie towarzyszyła muzyka, brak było wszelkiej pompy zewnętrznej. W dzień pogrzebu Tarnów cały okryty był żałobą. Czarne chorągwie powiewały z gmachów publicznych, latarnie osłonięte były krepą, sklepy pozamykane. Uroczystość pogrzebową rozpoczęło nabożeństwo żałobne odprawione w Katedrze tarnowskiej przez ks. biskupa Wałęgę.

Po krótkiem przemówieniu ks. biskupa, wyruszył orszak pogrzebowy na cmentarz. Pochód przedstawiał się imponująco. Otwierały go bractwa kościelne, Sokoli, deputacje włościańskie niosące wieńce. Za niemi postępowali członkowie rodziny zmarłego, reprezentant cesarza jenerał-adjutant hr. Paar, namiestnik hr. Leon Piniński, marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, minister Piętak, arcybiskup Bilczewski, biskup Nowak, biskup Czechowicz, Kazimierz i Stanisław Badeniowie, prezes Koła Jaworski, Stanisław Tarnowski, Wojciech Dzieduszycki; posłowie do Sejmu i do Rady państwa, członkowie Izby panów, reprezentant uniw. Jagiel. prof. Kaz. Morawski, Akademji umiejętności, delegacje Rady miejskiej krakowskiej (dr Leo) i lwowskiej; dalej reprezentacje wszystkich autonomicznych i rządowych władz miasta i powiatu tarnowskiego, przedstawiciele wszystkich wybitnych rodzin polskich.

Przed kaplicą cmentarną przemówił hr. Andrzej Potocki (mowę marszałka podaliśmy w niedzielnym numerze „Głosu Narodu“). Po marszałku zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki. Imieniem Koła polskiego żegnał on tego, „nad którego kołyską jaśniały Pogonie, a który od najmłodszych lat jął się szczerze poprostu i usilnie pracy około roli i ludu. Tam w Gumniskach pełnił on pilnie te zadania, które nie przynoszą chwały i rozgłosu, oddał się pracy, pracy cichej i powszedniej, ale koniecznej a świętej, tej pracy, od której nikomu się usuwać nie wolno, tej pracy, bez której naród się nigdy podźwignąć nie może, bez której wszelka inna praca świetna i głośna spełznąć musi na niczem“.

Wśród żałobnych śpiewów duchowieństwa, zwłoki księcia ponieśli do grobowca rodzinnego, na barkach swych oficjaliści.

KRONIKA.

Rada miejska odbędzie dziś posiedzenie budżetowe. Będzie to czwarty dzień bezkrwawej batalji, w której może znowu zagrzmieć zdemontowane „działo wałowe“ dra Seinfelda.

Muzyka kościelna. Chór Towarzystwa organistów wspólnie z amatorami wykonał wczoraj w kościele Marjackim oprócz wspaniałego chorału św. Wojciecha „Boga Rodzico“ następujące chorały wielkanocne „Victoria Surexit Christus“. „Wesoły nam dziś dzień nastał“ (chorał z XVI wieku). „Surexit Christus hodie“ (z 1678 r.). Na Benedictus p. J. Klein śpiewał bardzo piękne solo Debisa — w końcu „Regina coeli“. Wykonanie wszystkich pieśni było bardzo poprawne.

Trzy święcone odbyły się w sobotę i niedzielę, w lokalu „Przyjaźni“ w Domu robotników przy ulicy św. Tomasza.

W sobotę wieczorem zasiadł stały liczny zastęp członków nowo zorganizowanego „Kółka kontuszowego“ pod przewodnictwem swojego naczelnika p. Zarachowicza.

Po poświęceniu stołów przez ks. prałata dra Juljana Bukowskiego, składano sobie życzenia. W czasie biesiady przygrywała muzyka amatorska, oraz przedstawiono żywe obrazy „Przepowiednia „Wernyhory“ i „Zmartwychwstanie“.

Nazajutrz w niedzielę w południe w tejże sali, I. Towarzystwo weteranów wojskowych obchodziło tradycyjne święcone, mając w gronie swojem kapelana ks. kan. Tomasza Bukowskiego, prezesa honorowego p. Srokosza, lekarza stow. dra Sokołowskiego i kilka innych osób. Śród licznych przemówień toastowych przygrywała orkiestra własna.

Po ustąpieniu ze sali weteranów wojskowych miejsce ich zajęła „Przyjaźń“ pod przewodnictwem prezesa związku p. Repetowskiego, przy udziale osób duchownych, jak ks. prał. dra Juljana Bukowskiego, ks. dra Józefa Kaczmarczyka i O. Aniela Madejewskiego, tudzież wielu osób zaproszonych.

Cech krawców odbył w sobotę w sali Rady miejskiej nadzwyczajne posiedzenie w sprawie projektowanego strejku czeladników krawieckich. Po zagajeniu przez starszego p. L. Sechtlinga, przewodniczącym wybrano p. Kalczyńskiego. Treścią obrad były żądania robotników domagających się wyższego wynagrodzenia i ograniczenia dnia roboczego do 9 godzin. Dalej domagają się robotnicy 3 proc. dodatku ponad dzisiejszą płacę tak dla pracujących „od sztuki“, jak i „na czas“, a 10 proc. dla pracujących w domu, oraz wynagrodzenia za roboty dodatkowe. Majstrowie wobec delegatów czeladzi wykazali bezpodstawność tych żądań, radząc delegatom, aby na swoich kolegów wpłynęli, by porzucili myśl strejku, z którego korzyść odniosą tylko magazyny gotowych ubrań importowanych z Wiednia, bo to woda na ich młyn. Majstrowie uchwalili pozostać przy dotychczasowych warunkach i cen nie podnosić. Nieprzyjęto także wniosku delegatów, aby z łona cechu wybrano kilku członków do dalszych rokowań. Dzisiaj zapowiedziane jest zgromadzenie czeladzi krawieckiej, na którym zastanawiać się będą robotnicy nad odpowiedzią majstrów.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 24 b. m. został rozstrzygnięty konkurs na projekt firanki rozpisany za pośrednictwem Tow. polskiej sztuki stosowanej. Nadesłano 20 prac. Nagrodę (150 koron) uzyskał projekt pod godłem „Wianki“. Autorem tego projektu jest p. Edward Trojanowski z Krakowa. Ponieważ następnie praca pod godłem „Wadowita“ wyróżniała się znacznemi zaletami artystycznemi i charakterem polskim, sąd konkursowy, mimo, że przeznaczoną była tylko jedna nagroda, uchwalił polecić Wydziałowi Towarzystwa wypłacenie autorowi tej pracy z funduszów Towarzystwa 50 koron nagrody, pozostawiając autorowi prawo własności z zastrzeżeniami przewidzianemi w warunkach konkursu, co do nabycia tej pracy przez fabrykę, która konkurs zgłosiła. Autorem tego projektu jest p. Tadeusz Kołomocki z Wadowic. Nadto w następującym porządku wyróżniono prace: 1) godło „Wisła“ Z, 2) „K. R.“ 3) „Firanka“, 4) „T. M.“ Oprócz wymienionych do nabycia polecono pracę pod godłem „Firanka“.

Projekty konkursowe zostaną niebawem wystawione na dni kilka. Miejsce wystawy zostanie ogłoszone w pismach.

Kradzieże. W nocy w sobotę do mieszkania introligatora p. Mieczysława Ogrodzińskiego przy ulicy św. Jana wdarł się nieznany sprawca, który skradł tam palto i kilka par nożyczek.

Dzisiejszej nocy nieznany sprawca rozbił gabilotkę szewca Łysaka przy ulicy św. Marka skąd zabrał buty i trzewiki wartości razem przeszło 60 koron.

Rozbicie skarbonek. W nocy z soboty na niedzielę niewyśledzony sprawca oderwał skarbonkę przy kościele św. Marka, umieszczoną pod P. Jezusem przy ul. Sławkowskiej. Wypróżnioną skarbonkę podrzucił do jednej z piwnic przy placu Szczepańskim.

Dzisiejszej nocy znowu złoczyńca nieznany rozłamał drewnianą skarbonkę przy Ogrojcu kościoła św. Barbary, umieszczoną za kratami. Złoczyńcę spłoszył wprawdzie patrol policyjny, ale zdołał on już skarbonkę opróżnić.

NEKROLOGJA.

Sabina z Krasowskich 1° voto Halska 2° voto Kopernicka, żona redaktora „Czasu“, zmarła w Zakopanem dnia 25 b. m., przeżywszy lat 36. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski odbędzie się dziś w poniedziałek o godz. 4 popołudniu z krypty kościoła OO. Pijarów. Nabożeństwo żałobne odprawione będzie w sobotę dnia 2 maja o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

TELEGRAMY.

Niedbałość Koła.

Wiedeń 27 kwietnia. (Tel. wł.). Przed rokiem dr Körber przyrzekł Kołu, że zamianuje Polaka szefem sekcji w min. rolnictwa. Koło nie przypilnowało tej obietnicy, i oto w najbliższym czasie na stanowisko to mianowanym będzie Niemiec.

Król Jerzy w Wiedniu.

Wiedeń 27 kwietnia. (Tel. wł.). Dziś przybywa do Wiednia król Jerzy saski wraz z córką ks. Matyldą, która uważaną jest za największą przeciwniczkę ks. Ludwiki.

Przyjęcie będzie bardzo uroczyste.

Zaciekłość wszechniemiecka.

Wiedeń 27 kwietnia. Czeskie tutejsze Stowarzyszenie „Pokrok“ urządziło z okazji swego 40-letniego istnienia wczoraj popołudniu przedstawienie w Karltheatrze, na które między innymi przybył minister dr Rezek. Przed teatrem urządzili wszechniemcy w liczbie około 400 osób przy udziale pp. Steina i Bergera wrogie dla Czechów demonstracje. Wszechniemcy śpiewali patrjotyczne pruskie pieśni. Policja z trudem utrzymała porządek.

Opozycja czy obstrukcja.

Praga 27 kwietnia. (Tel wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania stron. młodoczeskiego. Trwało ono od 9 rano do 2 po południu. P. Herold postawił rezolucję, aby wobec rządu Czesi chwycili się taktyki obstrukcyjnej lub opozycyjnej — by jednak wybór taktyki pozostawiony był klubowi parlamentarnemu. Po burzliwych obradach rezolucję tę przyjęto, przedtem jednak część zebranych opuściła salę, domagając się stanowczej opozycji.

Walka z zakonami we Francji.

Paryż 27 kwietnia. Gdy przybyli urzędnicy sądowi do La Roche sur Foron celem stwierdzenia tożsamości zabarykadowanych w klasztorze Kapucynów, zaatakowało ich wielu chłopów, przyczem lekko zostali pokaleczeni prokurator i sędzia śledczy, a ciężko w głowę, sędzia pokoju. Prefekt wysłał tam liczne oddziały żandarmerji. Ludność bardzo obruszona.

Edward VII. w Watykanie.

Rzym 27 kwietnia. (Tel. wł.) Dziś przybywa tu z Neapolu król angielski Edward VII i złoży wizytę w Watykanie. Król Edward pojedzie do Watykanu z ambasady angielskiej powozem ambasadora.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.